Nr. 105 Lwów, środa 11 maja 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Trzecia konferencja

Bez względu na to, czy z już odbytych i jeszcze może odbyć się mających konferencyj byłych premjerów rządów pomajowych coś wyniknie, jedno one już wywołały wrażenie, mianowicie, że najwyższy w państwie czynnik konstytucyjny usamodzielnił się. Jest dziś rzeczą bezsporną, że pierwszą konferencję w dniu 29 marca zwołał p. prezydent Rzplitej w czasie, gdy minister spraw wojskowych był daleko poza krajem; jest dalej rzeczą znaną, że w drugiej konferencji 25 kwietnia tenże p. minister, mimo że był w stolicy obecny, nie wziął udziału; uchodzi też za pewne, że i trzecia konferencja w dniu 9 maja odbyła się nagle, bez udziału p. Józefa Piłsudskiego, mimo że mógł na niej być. Jak wielką niespodzianką była ta konferencja, świadczy fakt, że jeszcze w sobotę nie wiedziano o powrocie p. prezydenta ze Śląska; powrót nastąpił w niedzielę nagle, taksamo nagle pojawił się prof. Bartel, z którym Zamek widocznie utrzymuje bezpośrednie połączenie telefoniczne.

To są jednak tylko oznaki zewnętrzne, że coś w stosunkach sanacyjnych zepsuło się — to raz i że sanacyjnym matadorom ziemia pali się pod nogami — to drugi fakt. Czują się mocno zagrożeni w swym dotychczasowym przywileju wyłącznego udziału w rządzie; widzą, że poza nimi ktoś mający do tego prawo wysuwa człowieka, którego uważają za intruza, ba — za szkodnika. Bo co znaczy to ciągłe afiszowanie się panem Bartlem, jeżeli nie potępienie jego następców na fotelu premjerowskim? Co znaczy nawrót — choćby w formie rad — do człowieka, którego w tak bezceremonjalny sposób pozbyto się, gdy okazał pewną słabość dla praw i form parlamentarnych?

Sam fakt trzechkrotnego pojawienia się p. Bartla na horyzoncie politycznym i to z inicjatywy czynnika prawnie decydującego wskazuje, że nadchodzi zmierzch tych, którzy obsiedli sami albo obsadzili swoimi ludźmi wszystkie ważniejsze w państwie posterunki. Nic dziwnego, że w sferach tych panuje zdenerwowanie, któremu narazie daje się wyraz przez bagatelizowanie grożącego niebezpieczeństwa. Ciągle wysuwa się tak ważki argument, że czynnik rzeczywiście decydujący przez trzymanie się na uboczu demonstruje — conajmniej — swą bierność wobec porywów samodzielności, tak rażących wobec dotychczasowej uległości. Ale i bagatelizowanie ma swe granice w obliczu konieczności, te zaś przemawiają tonem wysoce dla „pułkowników“ niemiłym.

O ile o poprzednich konferencjach pisało się, że są one wynikiem chęci prezydenta Rzplitej otrzymania autentycznych informacyj o położeniu gospodarczem — chociaż i to jest dziwne wobec istnienia urzędowych informatorów — to o trzeciej nadchodzą już inaczej brzmiące wiadomości. Może być, że wiadomości te wobec ścisłej poufności konferencji nie są całkiem ścisłe, ale w każdym razie są one wyrazem ogólnie odczuwanych potrzeb. Gdyby nawet nie było pewną prawdą, że p. Bartel jako warunek swego powrotu do rządu postawił rozwiązanie Sejmu i nowe wybory, każdy odczuwa, że to są zasadnicze warunki, od których spełnienia zależy daleko więcej aniżeli jakieś tam zmiany personalne. Ci bowiem, którzy mają mnóstwo podstaw do obaw przed takiemi zasadniczemi zmianami, zdają sobie chyba sprawę, że znanemi, dotychczas praktykowanemi sztuczkami nie osiągnie się tego, czego się pragnie: współpracy całego społeczeństwa nad naprawą tego, co tamci zepsuli.

A przy tych wszystkich akcjach i kontrakcjach trzeba zawsze i ciągle mieć na uwadze, że sanacji wierzyć nie można i nie należy; w tarapatach, w jakich się znalazła, chciałaby zapewne uzyskać kij do oparcia się, ale jej specjalnie kija w żadnej formie do ręki dać nie można, gdyż nikt nie ma do niej zaufania, jaki z niego zrobi użytek. Niech sobie szuka oparcia choćby o p. Bartla — to może być, pod wielu warunkami i zastrzeżeniami, podstawa do mówienia, ale jeszcze nie do porozumienia. Sześciolecie sanacji smutno dla niej się kończy — tem większy powód do satysfakcji dla tych, którzy taki koniec przewidywali. A koniec, mimo buńczucznej miny, zbliża się.

—ooo—

Kto zarobił na panice dolarowej?

Krzyk wywołany uchwalą inflacyjną waszyngtońskiej Izby reprezentantów skończył się. Uchwała ta, jak już pisaliśmy, nigdy nie stanie się ustawą. Za inicjatywą Hoovera wzięto się do innych sposobów poprawy sytuacji finansowej: do oszczędności i do podwyższenia podatków. Dziś już pisma londyńskie stwierdzają: niebezpieczne projekty inflacyjne są usunięte, opinja stanęła wyraźnie po stronie Hoovera, sytuacja poraz pierwszy od wielu tygodni uległa widocznej poprawie. Pomysły inflacyjne można uważać za pogrzebane.

Stało się jednak już to, czego spekulanci chcieli: z powodu zrobionej paniki dolar spadł. Podczas gdy przed paniką urzędowy kurs dolara wynosił 8'89—8'90, to dziś kurs wynosi 8'85, a na czarnej giełdzie nawet 8'83. I to wyłącznie w Polsce była ta panika; zagraniczne giełdy zupełnie nie reagowały na straszanki. A kto u nas stracił, kto zyskał? Straciła ta masa drobnych ciułaczy, którzy posiadają po kilkanaście czy kilkaset dolarów, sprzedając je Bankowi Polskiemu albo na czarnej giełdzie. Zyskała nasza instytucja emisyjna i zyskali spekulanci, którzy jakoś nie bali się płacić „dobre“ złote za „kiepskie“ dolary i nieźle na tem wyszli.

Teraz zacznie się — droga powrotna. Ci, którzy wyzbyli się swoich paru dolarów, zaczną je znowu zakupywać, płacąc naturalnie wyższą cenę aniżeli ze sprzedaży swoich uzyskali. Będą więc banki i spekulacja miały drugi zysk. I pytamy się, w czyim interesie wszystko to się robi? We Francji, która ma setki miljonów efektywnych i miljardy w pożyczonych dolarach, nie było paniki, gdyż nie było niesumiennych ludzi, którzyby ją robili. U nas można sobie na taką wprost rozbójniczą sztuczkę pozwolić, gdyż żadna władza przeciw niej nie wkroczy. Rabunek w biały dzień — bezkarny.

Można wątpić, czy ta nauczka poskutkuje, czy ludzie zmądrzeją. Jesteśmy pewni, że za kilka tygodni pojawi się inny urojony powód do paniki i znowu ludzie potracą głowy. W ten sposób marnieją oszczędności, nieraz pracą całego życia zbierane. Tu nie chodzi o kapitalistów, gdyż ci z pewnością nie dali się nastraszyć i nietylko nie stracili a przeciwnie zarobili; tu chodzi o małych i najmniejszych, którzy padają ofiarą. Trudno, nikt im nie pomoże, jeżeli chcą wierzyć celowo robionym alarmom.

—ooo—

„Jakie będzie jutrzejsze oblicze gospodarstwa światowego?“

P. dr. Ferdynand Zweig, chcąc celowo podkopać znaczenie międzynarodowej konferencji gospodarczej odbytej w Berlinie, a która zebrała się celem ustalenia środków przeciwkryzysowych, stwierdza na łamach pisma, którego jest redaktorem, że „berliński kongres gospodarczy z punktu widzenia jego zasadniczych założeń i możliwości nie był manifestacją szczerą. Konferencja mogłaby była osiągnąć swój cel tylko wówczas, gdyby była powiedziała szczerze: powrót do wolnego handlu na świecie możliwy jest tylko wówczas, gdy prowadzące narody świata powrócą na wewnątrz do wolności. Jeśli nie, to niema co deklamować bezradnie“... I cytuje na dowód słuszności swojego twierdzenia początkowy ustęp rezolucji:

„Kongres wyraża niezłomne przekonanie, że system międzynarodowego podziału pracy i *możliwie wolnego* handlu pomiędzy narodami jest nietylko systemem najbardziej ekonomicznym, ale jedynym systemem dla utrzymania i podniesienia sił produkcyjnych dla zaspokojenia wzrastających potrzeb konsumcyjnych świata i wszystkich poszczególnych narodów“.

Odpowiedzieć chciałbym p. drowi Zweigowi słowami Zeitlina, który przewodniczył temu kongresowi: „Rozsądku nie można zastąpić organizacją, lecz gdzie jest rozsądek, organizacja wiele zrobić może...“ I przypomnieć p. drowi Zweigowi, który najmniej ważny ustęp rezolucji jako najważniejszy cytuje, że ta rezolucja w dalszym ciągu mówi:

„Przeszkody politycznej natury, które od zewnątrz idą, należy jak najrychlej usunąć... Autarchja tj. teorja o nacjonalnej samowystarczalności urzeczywistnia w granicach prywatnego systemu kapitalistycznego myśl nie mającą żadnej przyszłości, a mogącą życie gospodarcze narodów sprowadzić znów do naj prymitywniejszych form handlu i przemysłu. Nie przedstawia żadnego wzbogacenia gospodarczej, socjalnej, kulturalnej i nacjonalnej produktywności, lecz przeciwnie, organizację rezygnującą z wszelkiego dalszego rozwoju. Nie znaczy to, ażeby cała polityka handlowa zawrócić miała do tych metod i form, które w przeszłości (t. zn. „wolny handel“) okazały się najużyteczniejszemi i wystarczającemi, ażeby wieloznamienność nacjonalnych warunków gospodarczych pogodzić z postulatami międzynarodowego handlu.

Najistotniejszem zadaniem polityki gospodarczej jest usunąć tę nienaturalną przepaść, jaka wytworzyła się pomiędzy nadmierną i źle wykorzystaną pojemnością wytwórczą a wadliwem zaspakajaniem potrzeb miljonów ludzi, a tem samem *utorować miljonom bezrobotnych drogę do pracy*“.

I w tej rezolucji widzi p. dr. Zweig „bezradną deklamację“! Nie mogę posądzić go o niezrozumienie jej intencji, choć zdaje mi się, że tak jest... Nie zrozumiał jej, bo jej nie chciał zrozumieć... Bo, podczas gdy referaty Jéze'go, profesora Sorbony, de Leenera, profesora w Brukseli, Robbins'a, profesora w Londynie, Wassermanna, bankiera w Filadelfji, Cognet'a z francuskiego Komitetu dla spraw unji europejskiej i wielu innych teoretyków i praktyków obdarzono — jak donosi prasa miejscowa — burzą oklasków, to referat, wygłoszony przez p. dr. Zweiga „o przyszłości polityki handlowej“ przeszedł bez echa...

Tak więc z pobudek egoistycznych stara się p. dr. Zweig osłabić znaczenie kongresu.

Wszyscy ludzie rozumni i wszystkie społeczeństwa — z wyjątkiem „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ — uświadamiają sobie doniosłość powyższej rezolucji. Jest ona głosem rozsądku, bo opinją, którą wielcy uczeni i wybitni przedstawiciele praktyki wypowiedzieli, wolni od wszelkich instrukcyj i osobistych ambicyj, zdala od wpływów politycznych.

Jakie będą tych ziaren owoce, narazie powiedzieć nie można. Jak nie można powiedzieć, czy i w jakiej mierze przejdą nad nią rządy państw europejskich do porządku dziennego. Ale faktem jest, że rzucono garść silnych argumentów w opinję publiczną, z którą nawet najskrajniejsze rządy liczyć się nie przestały. Dlatego — choćby z tego punktu widzenia — krytyka byłaby przedwczesna. Tyle w odpowiedzi p. drowi Zweigowi.

Kongres berliński zwrócił uwagę decydującym czynnikom państwowym, że odsuwały się od odpowiedzialności swojej w sposób niedający się usprawiedliwić. Bo stwierdzony został związek przyczynowy pomiędzy brakiem politycznego zamfania a zwiększającym się coraz to bardziej kryzysem, który akcja prywatna uśmierzyć nie jest w stanie. I wyraził nadzieję, że przyjdzie dzień, w którym decydujący mężowie stanu na całym świecie zrozumieją i pojmą, *że dobra polityka i dobra gospodarka, to dwie strony jednej i tej samej rzeczy.* *Dr. Józef Werner.*

Dwie karty z życia

—o—

W ostatnim (23) numerze tygodnika radomskiego „Życie Robotnicze“ (po konfiskacie nakład drugi) znajdujemy poniższe zestawienie:

Rok 1904. Rok 1905.

Młody niepełnoletni robociarz oddaje się niepodzielnie w służbie Sprawie.

Sprawie Niepodległości i Socjalizmu.

Nieustraszony, bezgranicznie ofiarny, dzień w dzień zagląda śmierci w oczy.

Niedługo trwała walka. Zatrzasnęły się za nim wrota carskiego więzienia.

Sąd wojenny. Dwukrotny wyrok śmierci.

Za Niepodległość i Socjalizm.

Potem zamiana stryczka na śmierć powolną — bezterminową katorgę — na pogrzebanie żywcem.

Wstęp do katorgi — więzienie płockie. Straszliwa masakra za próbę ucieczki. Miast człowieka, maszkara utytłana we krwi własnej i błocie piwnicy więziennej.

Szereg dni bez wody, bez jedzenia, bez opatrzenia ran.

Ale nic to. Dla Niepodległości. Dla Socjalizmu.

Wreszcie katorga w Smoleńsku. Numer zamiast człowieka. Skopana godność ludzka. Drwiny z bólu i cierpienia fizycznego i moralnego. Rycyna, śledź i szmalec, jako jedyne leki w aptece więziennej w każdej chorobie.

11 lat tej męki. 11 lat tykania przez każdego oprawcę. 11 lat bydlęcego wręcz życia.

W imię Niepodległości. W imię Socjalizmu.

Upadek caratu otwiera wreszcie wrota więzień i kazamat.

Moskwa. Znów czynny. — Znów go wszędzie pełno.

Z niebywałą, żywiołową siłą wybucha nagromadzona energja.

Znów praca dla Niepodległości, dla Socjalizmu.

To jedna karta z życia tow. Józefa Grzecznarowskiego.

* * *

Powrót do Polski. I tak odrazu, wprost z pociągu, znów w wir pracy.

Już w Niepodległej — dla Socjalizmu. Ofiara nie została zmarnowana.

Buduje potężne organizacje zawodowe w Radomiu. Zaraża ludzi entuzjazmem, wiarą, optymizmem.

Prezydentura miasta, praca w zarządzie Kasy chorych, posłowanie, robota partyjna, związki zawodowe. Wszystkiego jest duszą!

Jest wolnym w wolnej Polsce. Śmie mówić i pisać to, co myśli. Krwią i męką prawo to okupił.

I w tem koszmar jakiś. Mara lub sen chyba...

Znów przed sądem. Przed polskim sądem, tym, o który walczył on i jemu podobni.

Zadużoś powiedział. Zadużoś napisał. Ulotkę.

A w rezultacie więzienie. Polskie więzienie.

Wzięli go. Pomaszerował do więzienia on, kawaler krzyża niepodległości z mieczami, tej najwyższej odznaki za wierną służbę Niepodległej, Wolnej Polsce Ludowej.

I to nie kiedyindziej, tylko akurat w przeddzień najdroższego mu Święta Pracy.

Śmieje się parszywiec sanacyjny. Patrzajcie — powiada — chciał sobie odłożyć to siedzenie na po 1 Maja. Pot — widzicie — kapał mu z czoła.

To następna karta z życia tow. Józefa Grzecznarowskiego.

* * *

I cóż Ty, Towarzyszu i Przyjacielu, myślisz tam, w tych czterech ścianach na Warszawskiej pod 1-ym?

Jak sobie zestawiasz te dwa okresy Twego życia, te dwie utraty wolności?

Cóż, czy lepiej Ci, lżej, że siedzisz w polskiem więzieniu, że Cię na spacer prowadzi polski dozorca, że celę zamyka polski klucznik?

Lepiej nie myśl o tem, Towarzyszu. Nie rób żadnych porównań.

Widać taki Twój los.

Dla Niepodległości. Dla Socjalizmu.

* * *

A słyszałeś, tam za kratami, w dniu Święta nasz śpiew? Daleko było. Nie pozwolili iść bliżej. Ale może usłyszałeś.

Ty wiesz, Towarzyszu, co on znaczył. j. r.

Człowiek który ma szczęście

Jest nim, niewątpliwie, dr. Stanisław Vinzenz, wybitny działacz sanacyjny i były redaktor naczelny sanacyjnego miesięcznika „Droga“.

Przewód sądowy wyjaśnił dostatecznie, jakim „cudem“ doktór filozofji zaczął zajmować się handlem i zaczął „robić“ w nafcie, jakim cudem, — względnie dlaczego stanął na czele „brylantowego interesu“ zabezpieczającego maksimum zysków przy minimum ryzyka.

Oskarżony St. Vinzenz na podstawie umowy komisowej z „Polminem“ sprzedaje za pośrednictwem swego towarzystwa przetwory ropne. Ten sam Vinzenz zasiada w Radzie Nadzorczej Tow. „Pionier“ z ramienia „Polminu“, widać go również jako częstego gościa w Belwederze i na Zamku i odwrotnie, nierzadko w dawnych czasach gościem Vinzenza jest p. Piłsudski i inne dziś wysoko postawione osobistości.

„Niech pan napisze do dra V., by sprawę uporządkował, — mówi dyrektor „Polminu“ do prokurenta firmy „Produkcja“ (o czem pisaliśmy).

„Coś tu jest nie w porządku, pomyśli każdy, obserwując przebieg procesu, tembardziej, że syndykiem „Polminu“ jest dr. Loewenherz, senator BB.

Wprawdzie minister przemysłu i handlu p. Prystor zapewniał w czasie interpelacji sejmowej w czerwcu 1931 roku, że interes państwa został zabezpieczony (ściślej określiwszy — mówił: pozycja ta istnieje jako dochodzenie strat), jednak jak okazało się, zabezpieczenia tego nie było. A więc widać przejrzyście, że „stosunki ideologiczne“ mogą być i są nagradzane banknotem, a że w powodzi zysków zawieruszy się byle jaki miljon, nawet z podwójnemi książkami można przemilczeć, wszak i tak zostało to w rodzinie, a Polskę na to stać.

Ale że opinja publiczna tego nie przemilczy, to już inna para kaloszy.

Tak, czy owak, można powiedzieć, że dr. Vinzenz udał się sanacji, można powiedzieć, że jest to „człowiek, który ma szczęście“.

Wiadomości polityczne

—o—

DALSZA MILITARYZACJA MSZ

Pełniący obowiązki dyrektora departamentu administracyjnego ministerstwa spraw zagranicznych p. Eska otrzymał dłuższy urlop. Na jego miejsce kierownictwo departamentu przejął kpt. Próchnicki, który zapewne zostanie później mianowany dyrektorem departamentu. W czasach ostatnich kpt. Próchnicki był prawą ręką wiceministra płk. Becka. Kpt. Próchnicki nie służył uprzednio w dyplomacji, ale pracował w wojskowości

HR. GRAVINA O „POLSKIEM NIEBEZPIECZEŃSTWIE“

Powołując się na informacje swego korespondenta genewskiego socjalistyczna „Danziger Volksstimme“ donosi o złożeniu przez hr. Gravinę raportu ,dotyczącego bezpieczeństwa Gdańska.

W raporcie tym ma być podobno zaznaczone, że Gdańskowi zagraża rzekomo niebezpieczeństwo z powodu jakichś zamierzonych aktów gwałtu ze strony Polski.

Obawa Gdańska przed temi rzekomemi aktami gwałtu jest — według zdania hr. Graviny — uzasadniona ze względu na popieranie przez rząd polski organizacyj o charakterze wojennym na terytorjum Polski, a zwłaszcza na terytorjum t. zw. „korytarza“.

Organizacje te miałyby rzekomo wykorzystać zagmatwaną międzynarodową sytuację polityczną i trudności, przeżywane przez Ligę Narodów.

Raport, jak zaznacza pismo, idzie więc po linji alarmujących wiadomości „Daily Express“ i musi wzbudzić zdumienie fakt, że nie podano do wiadomości opinji publicznej istnienia tak poważnej groźby.

Wręcz przeciwnie, na krótko przed krytycznym dniem 1 maja wiceprezydent senatu oświadczył publicznie, że żadne niebezpieczeństwo Gdańskowi nie zagraża.

Nic dziwnego — pisze dalej „Danziger Volksstimme“ — że raport hr. Graviny połączony jest z tendencją, zawartą w niefortunnych i sensacyjnych doniesieniach pism angielskich.

Pod pręgierz opinji publicznej

Jako prezent noworoczny w 1931 roku, otrzymali pracownicy państwowi od sanacji wstrzymanie przemianowań i przeszeregowań, od czego wyjątek stanowią jedynie protegowane bebesyny.

Z dniem 1. IV. 1931 obniżono pracownikom państw. uposażenie o 15%. Później wstrzymano posunięcia w szczeblach, obniżono djety wyjazdowe i ryczałty, podwyższono podatek od uposażeń. Dobrodziejstwa te spotkały również i kolejarzy, a w dodatku stosuje się u nich od przeszło roku redukcję dni pracy, a ilość dni zredukowanych stale się podwyższała. Redukcja dni pracy również obniżyła znacznie zarobki uboczne jak premje w warsztacie, kilometro-godzinowe i t. p.

Przy tych wszystkich oszczędnościach, kolej jako przedsiębiorstwo samowystarczalne, odprowadzić ma do skarbu państwa w roku budżetowym 1932/33 70 miljonów złotych t. zw. nadwyżki z eksploatacji, mając równocześnie zgóry przewidziany niedobór w budżecie, w sumie 80 miljonów złotych.

A więc — żeby budżet PKP zrównoważyć, trzeba zmniejszyć wydatki w ciągu roku o 80 miljonów złotych, ażeby zaś przelać nadwyżkę do skarbu państwa, trzeba w ścieśnionym budżecie zrobić dalszych 70 miljonów oszczędności, które stanowić mają t. zw. „czysty zysk", razem zatem trzeba w ciągu roku zkompresować wydatki o 150 miljonów złotych. Nic więc dziwnego, że stosuje się bezwzględną redukcję dni pracy i systematycznie zwalnia się grupami pracowników z pracy przy pomocy osławionego § 125, rzucając ich na bruk jako „zbędnych"! Oszczędności w tych formach stosowano już w 1931 roku, były zatem brane pod uwagę przy ustalaniu budżetu na rok 1932/33, z czego wnioskować należy, że za dokonanemi już pociągnięciami, muszą iść dalsze, głębiej sięgające.

W przewidywaniu braku źródeł pokrycia wniesiono do Sejmu projekty: przedłużenia czasu pracy, obniżenia zapłaty za godziny nadliczbowe, obniżenie opieki lekarskiej, zmniejszenie urlopów wypoczynkowych. Pogorszono uchwaloną nowelą do ustawy zaopatrzenie emerytalne, podwyższając równocześnie opłaty wkładek na ten cel. Pogorszenie zaopatrzenia nie minie i kolejarzy, gdyż gdyby zamiary te nie istniały, nie nowelizowanoby art. 25 dekretu Prez. R. P. o przedsiębiorstwie PKP, który gwarantował nienaruszalność nabytych praw!

Wniesienie wymienionych projektów i bezceremonjalność, z jaką większość sejmowa pogorszyła ustawę emerytalną, dały podstawę do wytworzenia się atmosfery podniecenia wśród klasy robotniczej i pracowników państwowych, a więc i wśród kolejarzy.

Klasa pracująca zrozumiała, że wcielenie tych projektów w życie spadnie na jej barki i równocześnie przekreśli wszystkie zdobycze socjalne, o które walczyła dziesiątki lat. *Kolejarze odczuwają to bardzo dobrze, że na ich niedostatku stwarza się oszczędności i „nadwyżki z eksploatacji"*, przelewane do skarbu państwa.

Nic też dziwnego, że przeciwko tym zamierzeniom w dniu 16 marca demonstrowano, a w demonstracji tej wzięli choć skromny udział i warsztatowcy kolejowi w poszczególnych warsztatach w tutejszym okręgu dyrekcji kolejowej, wstrzymując się na znak protestu od pracy przez 25—35 minut, a w Krakowie przez jedną godzinę. Ten protest warsztatowców przeciwko odbieraniu im wszystkich zdobyczy socjalnych uznano za zbrodnię, godzącą w interesy państwa i w uświęcony sanacyjny porządek na kolei. Zapomniano, że kolejarze to też obywatele, którym wolno się bronić przed spychaniem ich na dno nędzy i że była to akcja w obronie ich praw do życia, nie jak w maju 1926 roku, kiedy cisami ludzie zabiegali u kolejarzy o poparcie w formie strajku, dla celów czysto politycznych, i wówczas wypłacono pobory strajkującym.

Średniowieczne postanowienia „pomajowej" pragmatyki służbowej pozwoliły rozdrażnionym sanatorom, na puszczenie bata w ruch, który z świstem spada na barki kolejarzy.

Niesamowita nienawiść opanowała sanatorów. W duszach jednostek zrodziła się bezwzględna chęć zemsty na tych, którzy odważyli się zaprotestować przeciwko robieniu z nich kozłów ofiarnych i objektów wyzysku.

Tygodniami, nie licząc się z kosztami, jakie to pochłonęło, prowadzono śledztwo z warsztatowcami, wiedząc dobrze, jakie były powody tej akcji i kto winę ponosi, że zmuszono klasę pracującą do zajęcia obronnego stanowiska.

Duża ilość pracowników warsztatowych obłożona została karami pieniężnemi w wysokości około 16 złotych dla pracownika XI grupy uposażenia, co stanowi ponad 10% jego poborów miesięcznych. Jest to najwyższa kara pieniężna, jaką na pracownika nałożyć można.

A teraz komu zabiera się te pieniądze i z jakiego uposażenia? Rzemieślnik w warsztacie o przeciętnem uposażeniu XI grupy uposaż. pobierał do marca 1931 roku płacę zł. 187'41. Po obniżce 15% od kwietnia 1931 i przy redukcji dni pracy pobiera płacę o 50 zł. niższą, czyli o przeszło 30% mniej. Obecnie otrzymuje około 138 zł.

I z tej oto płacy potrąci mu się obecnie 16 złotych kary za to, że w dniu 16 marca wstrzymał się od pracy przez 25—35 minut, a najwyżej godzinę. Po potrąceniu kary, wkładki na fundusz pensyjny za ubranie i opał, otrzyma on około 105 złotych i z tego ma wyżyć, oddając państwu pracę wartościową.

Tak wygląda kara wymierzona za „zbrodnię" popełnioną przez pracownika.

Jest to przykład, jakie metody stosuje się, by złamać w człowieku pracy poczucie godności ludzkiej, by go zmusić do znoszenia skutków „radosnej twórczości" w milczeniu, by go nauczyć pokory! I za co to wszystko?! Za to tylko, że w XX wieku, w wolnej, odrodzonej jego wysiłkiem Polsce, miał odwagę upomnieć się o swe prawo do życia, że miał odwagę zaprotestować przeciwko krzywdom, które mu się wyrządza, za wstrzymanie się od pracy przez kilkanaście minut na znak protestu!

Postępowanie to stawiamy pracownikom państwowym jako przykład, czego doczekali się za popieranie jedynki przy wyborach, jako przestrogę, czego mogą się jeszcze spodziewać od sanacji.

Powiecie panowie, że jesteście z przepisami w porządku. Dobrze! Ale zapytujemy was publicznie czy każde uchylanie się od pracy tygodniami, dla własnej przyjemności sportowej czy innych wyczynów, nie mających z koleją i z jej eksploatacją nic wspólnego, za uchylanie się od pracy, za którą pobiera się sowite uposażenia, stosujecie również podobnie dotkliwe kary?!

Jedno uchylenie się od pracy było w obronie praw do życia i zostało ukarane srogo, inne uchylania się od pracy dla przyjemności osobistej sportowej uchodzą, bezkarnie, waszej uwadze.

Do tej sprawy powrócimy jeszcze, by sumienia przepłukać w zdroju opinji publicznej!! *M. K.*

Czarnosecinny morderca w świetle faktów

Praskie „Pravo Lidu", organ czechosłowackiej partji socjalistycznej podaje szereg interesujących szczegółów o mordercy prezydenta Doumera czarnosecińcu Gorgulowie, który przez kilka lat mieszkał w Czechach i tam założył rosyjską organizację faszystowską, której był prezesem. — W świetle tych informacyj **pryska legenda** forsowana przez francuskie czynniki reakcyjne, jakoby Gorgułow miał coś wspólnego z anarchistami czy komunistami.

Paweł Gorgułow urodzony w roku 1895 na Kaukazie, był w czasie wojny domowej w Rosji **dowódcą oddziału partyzanckiego** tak zw. „zielonej gwardji", t. j. tych czarnosecińców, dla których wodzowie „białej armji" walczącej z bolszewikami, byli carscy generałowie i ministrowie, byli niedość „istinno-ruscy" i zgoła podejrzani o „zapadnictwo" (tem słowem — zapad znaczy po rosyjsku zachód — oznaczano w Rosji carskiej wszystko, co przypominało kulturę polityczną Europy zachodniej, wszelkie ograniczenie samowładztwa carskiego, wszelkie dążenia wolnościowe). — Gdy wojna domowa została ostatecznie zdławiona, — Gorgułow uciekł zagranicę i osiadł w gościnnych dla rosyjskich emigrantów Czechach, gdzie otrzymał pozwolenie na wykonywanie praktyki lekarskiej. Wykonywał ją w ten sposób, że wyspecjalizował się w... **spędzaniu płodu.** Ostatecznie został pociągnięty do odpowiedzialności za spowodowanie śmierci dwóch swoich „pacjentek" i **w obawie przed karą uciekł z Czech.**

W międzyczasie między jedną a drugą „operacją" prowadził ożywioną „działalność polityczną". Pomiędzy emigrantami rosyjskimi w Pradze **założył organizację faszystowską,** która pozostawała w stosunku z Gajdą, niedoszłym kandydatem na „czeskiego Mussolliniego". Była ona nieliczna, gdyż wpływowi wśród emigracji carscy dygnitarze nie myśleli się podporządkować „zielonogwardyjcowi" bez żadnego „czynu". — Swój „program" ogłosił Gorgułow w broszurze pod tytułem „Zielona dyktatura", w której oświadcza, że jest powołany do obalenia sowietów i ustanowienia w Rosji **dyktatury wojskowej,** opartej na chłopach i innych żywiołach wolnych od wszelkiego „zapadnictwa". Na czele tej dyktatury miał zamiar stanąć **sam.** O restauracji dynastji Romanowych broszura ta **nic nie wspomina,** co zupełnie odpowiada nastawieniu faszystowskiemu, — gdyż faszyści we wszystkich krajach traktują pretensję „prawowitych" dynastyj bardzo obojętnie.

Niechęć Gorgułowa do zachodu nie obejmowała faszystów. Był gorącym wielbicielem Mussolliniego, Hitlera i Gajdy. Gdy mieszkał w Przerowie na Morawach zasypywał tameczne władze „podaniami", w których udzielał „rad", **jak należy zwalczać żydów i bolszewików.** Te „rady" oraz awantury, jakie Gorgułow wyprawiał — miał sprawę o niebezpieczne pogróżki i grożenie strzelaniem — wzbudzały wątpliwości co do jego zdrowych zmysłów, ale **nikt go nigdy nie posądzał o żadne stosunki z bolszewikami.**

Tyle dziennik praski. — Korespondent paryski „Daily Heralda" podaje ciekawe szczegóły o treści pamiętnika, znalezionego przy Gorgulowie. — Jest to nagromadzenie bezładnych zapisków, zdających się świadczyć o zupełnym braku umysłowej równowagi autora, jeśli nie wręcz o obłędzie, ale jednocześnie o jego szczerości.

Na pierwszej stronicy Gorgułow chełpi się, że zabił już kilku wybitnych polityków w Europie, poczem przechodzi do następującej diatryby: — „Francjo i cała Europo, słuchaj mnie! — **Ja sam przygotowałem zamach na Pawła Doumera.** Nie jestem Francuzem. Nie jestem bandytą. Nie jestem warjatem. Nie jestem bolszewikiem... Wy wszyscy jesteście winni. Nie chcecie nam Rosjanom pozwolić mieć własną ojczyznę, własne rodziny, prawo pracować i zarabiać".

Dalej Gorgułow w bezładny sposób mówi o swojej **nienawiści do Czechów** i że gdy, jako lekarz, miał Czecha pacjenta, zawsze **starał się go zabić.** Potem nagle oświadcza, że to on porwał dziecko Lindbergha.

Zapiski te zdawałyby się świadczyć, że Gorgułow był jednak warjatem, nie jest jednak niemożliwym, że znając jako lekarz symptomaty obłędu, napisał ten „pamiętnik" rozmyślnie, by sobie potem ułatwić symulację obłędu i w ten sposób ocalić życie. Wszakże i w tym wypadku fantastyczne przypuszczenie, że Gorgułow zabił Doumera po to, by sprowadzić prześladowania na emigrację rosyjską, pozostaje nonsensem, gdyż o czyn szaleńca nikt nie mógłby mieć pretensji do jego rodaków.

W każdym razie kolportowane u nas przez „ICK" i PAT **bujdy** o stosunkach Gorgułowa z bolszewikami, nie wytrzymują światła tych rewelacyj. Wystarczy podkreślić, że według PAT Gorgułow opuścił Czechy w roku 1930 na jakiś tajemniczy „rozkaz z Moskwy", tymczasem w Czechach jest dobrze wiadomem, że on poprostu uciekł przed karą za spędzenie płodu ze śmiertelnym wynikiem.

MĘTNA „LITERATURA" GORGUŁOWA

Morderca prezydenta Doumera, Gorgułow, był jak wiadomo, cudacznym grafomanem: pisał bezsensowne broszurki polityczne; jakby pod wpływem iskierki samokrytycyzmu — podpisywał je pseudonimem **Bred** (we francuskiej pisowni z niemem e na końcu). „Bred" oznacza po rosyjsku malignę; polski język ma pokrewne wyrazy: bredzić, brednie.

Otóż we wstępie do broszurki: „Tajemnica życia Scytów" tak tłumaczył on arogancję rosyjską: „Jesteśmy narodem Scytów, narodem rosyjskim silnym i zuchwałym. Chcemy przekręcić świat. Tak! Jak starą beczkę"...

Swoje „credo" wojenne wyraził on w innej broszurce, głosząc swoim współziomkom — narodowi rosyjskiemu: „Twoja jedyna droga wybawienia — to wojna: wojna — wszystko jedno jaka: zewnętrzna czy wewnętrzna. **Wojna i tylko wojna jest jedynem wyjściem dla emigrantów rozproszonych po całym świecie. Wojna, to kres władzy bolszewickiej.** Pokój, to koniec Europy, koniec świata. Więc: niech żyje wojna, nasze wybawienie!".

Charakterystyczny szczegół notuje przytem prasa francuska. Rękopis tej broszury przesłał Gorgułow z Monaco do Paryża, do druku, lecz narazie brakło mu pieniędzy i manuskrypt przeleżał parę miesięcy w drukarni. Firma nie ulękła się morderczych pogróżek, któremi chciał ją przynaglić autor wyłożonego w tej broszurze programu „wszechrosyjskiej partji narodowej zielonych chłopów", tak że wkońcu musiał on wysupłać gotówkę i przesłać ją z miejsca swojego pobytu.

Zwycięstwo lewicy we Francji

Pisma francuskie, omawiając ustalony ostatecznie 8 maja wynik wyborów do Izby, stwierdzają, że zwycięstwo lewicy jest jeszcze większe niż w r. 1924. Wówczas lewica zdobyła 308 głosów, dziś — uwzględniając tylko trzy główne stronnictwa lewicowe: radykałów, socjalistów i republikanów Painlevego — mają 322—330 głosów. Ale w r. 1924 sytuacja była inna niż teraz. Wtedy lewica miała przedewszystkiem za zadanie utrącić prezydenta, który jako renegat swej przeszłości forytował prawicę: Millerand musiał z prezydentury zrezygnować. Dziś lewica nie ma wpływu na wybór prezydenta, gdyż wyboru dokona stara Izba, w której lewica była w mniejszości.

Zastanawiają się, jak mogło przyjść do takiego zwycięstwa lewicy, kiedy wszyscy zapowiadali, że po wyborach w Niemczech i Prusiech musi nastąpić przesunięcie na prawo; że odpowiedzią na sukces Hitlera będzie zwycięstwo „nieprzejednanych" Tardieu—Marina. Stało się wprost przeciwnie i to świadczy o rozumie narodu francuskiego, który mimo zwiększonego niebezpieczeństwa niemieckiego nie dał się wstrzymać od głośnego zamanifestowania swej polityki pokojowej. Taką politykę, opierającą się o mniejszość lewicową w poprzedniej Izbie, prowadził Briand, zmuszony jednak do ustępstw i powolnych kroków wobec większości prawicowej. Ostatnia faza działalności Brianda, gdy już był chory i rozgoryczony, stała też pod przewagą Lavala i Tardieu, którzy swemi wystąpieniami w Paryżu i Genewie dezawuowali Brianda, fałszując jego politykę, wysuwając wbrew wszystkim innym państwom na czoło bezpieczeństwo przed rozbrojeniem.

Jaki skutek będzie miało zwycięstwo lewicy? Pamiętać należy, że między jej dwoma najsilniejszemi odłamami: radykałami i socjalistami nie istniał formalny sojusz wyborczy, było tylko porozumienie czasowe w kierunku głosowania w drugim terminie na kandydata, który w pierwszym otrzymał największą ilość głosów. Socjaliści na swych kongresach partyjnych i w swych deklaracjach przedwyborczych oświadczali, że nie myślą utworzyć większości z lewicą burżuazyjną; dążeniem socjalistów jest uzyskanie takiej większości, która umożliwiłaby im utworzenie czysto socjalistycznego rządu.

To jest, mimo ogromnego wzrostu ilości głosów i przyrostu mandatów, niemożliwe. Socjaliści jednak ze swemi 129 czy 130 mandatami będą tą siłą, bez której żaden rząd lewicowy utrzymać się nie potrafi. Stąd też zapowiadane są rozmaite kombinacje: rząd lewicowy (Herriota) popierany przez socjalistów albo rząd koncentracyjny Herriot—Tardieu—Marin, który socjaliści zwalczaliby. — W tych i innych kombinacjach główną rolę odgrywa polityka zagraniczna, gdyż wewnętrzna idzie we Francji ustalonemi torami tak, że taki czy inny wynik wyborów pozostaje na nią bez wpływu.

Gdy już mowa o polityce zagranicznej, należy zwrócić główną uwagę na dwa jej odcinki: na stosunek do rewizji traktatów i na stosunek do Polski. Cała Francja w mniej lub więcej dobitnych słowach oświadcza się przeciw rewizji traktatów, tej podstawy obecnej potęgi francuskiej. W tym duchu wypowiada się taksamo Herriot jak Tardieu i z pewnem odchyleniem socjaliści. Tę tezę francuską popierają państwa, których byt albo rozrost opiera się na traktatach: Polska, Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławja, podczas gdy przeciwnikami tej tezy tj. rewizjonistami są państwa, które na traktatach faktycznie czy w imaginacji ucierpiały: Niemcy, Włochy, Węgry, Bułgarja. O te tezy będzie się dalej walka toczyła i pod tym względem gabinet lewicowy nie będzie prowadził bardzo odchylającej się polityki od swych poprzedników.

Inaczej przedstawia się stosunek do Polski przy zaistnieniu gabinetu lewicowego. Głosy zarówno polityków jak i pism lewicowych, w szczególności radykałów, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że są oni dla obecnej Polski, nie Polski, jako takiej, nieprzychylni aż do pewnych głosów za zniesieniem sojuszu. Na tym właśnie punkcie polityka polska będzie miała dużo do odrobienia i naprawienia, naturalnie nie polityka sanacyjno-brzeska.

Dla demokracji zwycięstwo lewicy ma olbrzymie znaczenie. W czasie, gdy zaraza faszystowsko dyktatorska ogarnęła cały szereg państw, wielka i potężna republika dokonała zwrotu na lewo, dając świadectwo wiary i wytrwania przy starych ideałach demokracji, wolności i postępu. To jest pociechą dla tych, którzy żyją pod przeciwnemi systemami i daje im otuchę, że promieniujący wpływ narodu francuskiego pomoże im do urzeczywistnienia nieprzedawnionych ideałów — poprzez demokrację do socjalizmu.

Jezuici o Hitlerze i centrowcach

Sam redaktor naczelny miesięcznika jezuitów „Przeglądu powszechnego" ks. Urban, zastanawia się nad wyborami pruskiemi, nad olbrzymiemi sukcesami hitlerowców i zadaje sobie pytanie, do jak ciężkich ofiar uciec się będzie musiało centrum katolickie, jeżeli nawet dojdzie do jakiegoś kompromisu z Hitlerem?... Co ze swojego programu będzie ono musiało poświęcić dla „ratowania reszty"?

Autor charakteryzuje hitleryzm, jako szczególnie niebezpieczny dla religji katolickiej i dla chrześcijaństwa wogóle.

Komunizm — powiada — głosi zagładę wszelkiej religji, socjalizm jest — wedle niego — w swej zasadzie też bezbożny, ale socjalna demokracja w praktyce utrzymywała się w granicach tolerancji religijnej, natomiast „hitleryzm usiłuje stworzyć własną religję, *religję rasowo-niemiecką*, która może zatrzyma nazwę chrześcijaństwa (nie wszyscy ją chcą zatrzymać), ale napełni ją *zupełnie inną treścią, z chrześcijaństwem nic wspólnego nie mającą.*

Czci ona odrębnego germańskiego boga, boga pychy rasowej, nienawiści do obcych, domagającego się eksterminacji ich. Wskrzesza nawet *kult przedchrześcijańskiego Wodana.* Hitlerowskiemu poglądowi na świat są wstrętne idee *powszechnego braterstwa ludów*, nienawistne cnoty, które głosi katechizm chrześcijański".

Stwierdziwszy następnie, że protestantyzm „okazał się niezdolnym do oparcia się temu nowożytnemu pogaństwu i *do sprawowania straży nad skarbem chrześcijańskiej prawdy*" — pisze ks. Urban dalej:

„*Tamę* przeciwko zalewowi hitlerowskiego poganizmu stanowi jedynie *Kościół katolicki* i dlatego episkopat niemiecki niejednokrotnie stwierdzał publicznie, że żaden katolik nie może zapisać się do stronnictwa narodowych socjalistów. *Połowa* (tylu katolików pruskich zalicza ks. U., opierając się na statystyce wyznaniowej i wyborczej, do posłusznych polityce kościelnej) katolików, *rozumie ten zakaz*, ale też przeciwko tej połowie, przeciwko Kościołowi i biskupom, zwraca się już dzisiaj hitleryzm z zapowiedzią nieubłaganej walki. Książęta Kościoła otrzymują listy z pogróżkami, jednemu z nich przesłano siekierę, jako symbol tego, co ich czeka. Jako pierwsza ofiara ich pogańskiego fanatyzmu, ma paść (?) monachijski kardynał Faulhaber, duchowny wódz niemieckiego katolicyzmu. Żydzi, masoni i katolicy — oto trójca wrogów, których hitleryzm jednakowo postanawia zwalczać i unicestwić".

Z tej charakterystyki hitlerowców wypływa dalszy wniosek redaktora „Przeglądu", że przyjście ich do władzy zapowiada walkę z kościołem katolickim, zaciętszą od bismarkowskiego „Kulturkampfu", ponieważ zwracać się ona będzie nietylko przeciwko *„zewnętrznej organizacji Kościoła*, ale przeciwko temu, co w chrześcijaństwie jest najistotniejsze, przeciwko jego *treści*".

Tak — ale ten sam ks. Urban nie wyklucza możności, że centrum uzupełni sobą — brakujące hitlerowcom do większości szeregi, że za cenę tej pomocy spróbuje trochę obłaskawić szatana hitleryzmu. Nie wiemy, jak dalece Wodan pogodzi się tam z wodą święconą i sam autor jezuicki jest trochę zakłopotany...

Utrudnił sobie przytem zadanie, postawiwszy na jednym poziomie dwie sprawy: znakomicie rozbudowaną przez całe wieki organizację kościelną oraz wyblakłą w pochodzie tych stuleci treść chrześcijańską.

Toteż, gdy wymawia hitlerowcom, że chcą oni podeptać idee braterstwa ludów, podstawy katechizmu chrześcijańskiego — przypomnieć się godzi, że ci pijani szałem szowinistycznym odwetowcy stąpają po pobojowiskach wojny światowej, gdzie przecież przed uformowaniem się ich haseł, wyrażających tęsknotę za poprawinami, za nowym zalewem krwi — kilkanaście miljonów trupów rozkłada się w ziemi, (a od powstania ery chrześcijańskiej liczymy rok 1932-gi!).

Ten sam „Przegląd Powszechny", omawiając wydawnictwa wojskowe, zachwala, jako książeczkę „ciekawą i pożyteczną" — broszurkę o obronie przeciwgazowej, pisząc:

„Wobec aktualnej zawsze groźby używania gazów trujących broszura powyższa, napisana gruntownie z uwzględnieniem ostatnich wynalazków, powinna się znaleźć w ręku tych czynników i organizacyj, które są powołane lub mogą wziąć wtedy czynny udział w obronie".

Maski, schrony... przed masowem duszeniem ludzi — bez różnicy płci i wieku — to (słusznie zresztą) reklamuje wydawnictwo jezuickie, jako praktyczny sposób, zabezpieczania się na wypadek wojny przeciwko „zawsze aktualnej groźbie" truciciełskiej.

Szumią w górze artykuły patetyczne uskrzydlone, a pełzają pod nimi artykuliki, trzymające się skorupy ziemskiej, na której ohydy nie braknie...

Koniec końców w wykazywaniu barbarji hitleryzmu pomocniejszemi mogą być argumenty polityczne i kulturalne, niż przytaczane przez ks. U. reguły katechizmowe, mogące w pewnych warunkach obmywać poszczególne sumienia ludzkie, lecz niezdolne opanować i ugasić wielkich pożarów.

Świadczą o tem — dzieje.

1 Maja 1932

—o—

CIESZYN. Tegoroczna uroczystość 1 Maja wypadła na Śląsku cieszyńskim imponująco. Olbrzymie tłumy obywateli, robotników, ich żon i dzieci wyległy na ulice, aby wziąć udział w manifestacji w Bielsku, Czechowicach, Cieszynie, Skoczowie, Ustroniu, Jaworzu, Kończycach Małych i w Chybiu. Imponujące wystąpienie młodzieży robotniczej zrzeszonej w Stowarzyszeniu „Siła", wzbudzały podziw nawet u wrogów ludu pracującego. Cieszyński starosta p. Kutzner, który dopiero od 1 kwietnia objął urzędowanie, zakazał odbywania manifestacyj majowych podczas nabożeństw w kościołach, uzależniają tem robotniczą uroczystość majową od woli księży proboszczów. Interwencja w urzędzie wojewódzkim odniosła skutek. Zakaz urządzania zgromadzeń i pochodów podczas nabożeństw został cofnięty. Na zgromadzeniach majowych przemawiali: w Bielsku tow. Pająk w języku polskim, tow. poseł dr. Glücksmann w języku niemieckim: w Czechowicach tow. poseł Reger i sekret. Wiesner; w Cieszynie tow. Jarek i Machej; w Ustroniu tow. Sum i Zawada; w Jasienicy tow. Sum; w Skoczowie tow. Żertka i Funiok; w Kończycach Małych tow. Jarek i Machej. W Chybiu, gdzie odbyło się tylko zgromadzenie w sali, przemawiał tow. Żertka. W pochodach i zebraniach wzięło udział ponad 30.000 ludzi. Wszystkim uczestnikom w pochodach majowych, a w pierwszym rzędzie naszym „Siłaczkom" i „Siłaczom" cześć!

KROSNO. Proletarjat Krosna i okolicy wykazał w tym roku przez masowy udział w manifestacjach 1-Majowych swoją siłę i znaczenie. Już sam fakt zakazu pochodów i wiecu na Rynku dowodzi, że chciano za wszelką cenę nie dopuścić do zgromadzenia się w obchodzie większej masy ludzi. Na skutek protestów, jak również zdecydowanego stanowiska robotników, którzyby byli mimo zakazu pochody urządzili tut. starostwo swoją decyzję **cofnęło** i na pochody zezwoliło, natomiast wiec musieliśmy odbyć na placu Domu Robotniczego na Klejnówce. W pochodach przyszli licznie robotnicy z Potoka i Jedlicza i Męcinki, robotnicy kopalni z Krościenka i Polskich Hut Szkła. Udział zgromadzonych wynosi zgórą 3000 osób. Bardzo malowniczo wyglądał **pochód dzieci** robotników „Polskich Hut Szkła" z czerwonemi chorągiewkami. Dzieci te zgromadziły się w czytelni TUR i za sprawne zachowanie się, obdarowane zostały przez TUR łakociami. Należy tą drogą wyrazić podziękowanie towarzyszkom: Szusterowej-Buraczyńskiej, Koszlerowej, Stępniewskiej, Kaletowej i Pilchowej za opiekę nad dziećmi, jak również za miłą pogawędkę, jaką dla nich urządzono z okazji 1 Maja. Potępić zaś musimy postępowanie ks. kanonika, kierownika „ćwiczeniówki" przy seminarjum nauczycielskiem, dokąd znaczna część dzieci uczęszcza, który kazał dzieciom stać za karę za tablicą, za udział w pochodzie 1-Majowym.

Prezydjum wiecu stanowili tow.: Br. Beben Wokan, Tebich St. i Stefan Sarna. Referaty wygłosili tow. Węglowski z Krakowa i sekretarz okręgowy CZG Pilch w Krośnie.

W obchodzie wzięli udział masowo chłopi, by wspólnie z robotnikami protestować przeciwko złej gospodarce sanacji i domagać się rychłego zlikwidowania ustroju kapitalistycznego

Rano odbyły się zawody kolarskie na trasie Krosno—Jedlicze i z powrotem na 22 klm. i zawody nowicjuszów na 10 klm. urządzone prze

RKS „Krośniankę“ przy TUR w Krośnie, w których 1. miejsce zdobył tow. Krzanowski Franciszek. Zaznaczyć należy, że Krosno po raz pierwszy zdobyło się na liczniejsze zawody kolarskie, przyczem Turowcy dowiedli, że trzymają prym zarówno w kolarstwie jak i piłce nożnej. Komitet zawodów rozdał dyplomy i żetony, zachęcając jednocześnie wszystkich do dalszej pracy. — Popołudniu odbyły się zawody piłki nożnej RKS Krośnianka i ŻKS Gideon z wynikiem 5:0 na korzyść Krośnianki.

Wieczorem Koło Młodzieży w Polance odegrało sztukę „Śmierć Okrzeji“, sekcja dram. TUR w Jedliczu wodewil „Białe fartuszki“. Krosno zaś w tym roku musiało zrezygnować z akademji z braku sali.

O godz. 3 popołudniu odbył się uroczysty wiec i pochody w Zagórzu, gdzie zgromadziło się ponad 1.500 osób. Przemawiali tow. Węglowski i tow. Pilch z Krosna. Przewodniczył tow. Gocek i Solon. W trakcie przemówienia sekretarza Pilcha, piętnującego metody faszystowskie i zapędy dyktatorów, miejscowy komendant policji państwowej domagał się, by o dyktaturze nie mówić, że to do obchodu 1-Majowego nie należy. Zebrani uchwalili jednomyślnie rezolucję PPS i okrzykami na cześć Socjalizmu wiec zakończyli. Po wiecu odbył się pochód do lokalu ZZK w Zagórzu, zaś wieczorem w sali „Sokoła“ miejscowy oddział TUR urządził akademję, na której odegrano sztukę „Gwiazda Syberji“, po przedstawieniu odbyła się zabawa i miła pogawędka towarzyska.

Kolejarze wzięli masowy udział w manifestacjach. Obchód majowy dał należytą nauczkę wszelkim kacykom, którzyby chcieli w Zagórzu zrobić „republikę“ dla siebie.

W Ropience-Brelikowie jak co roku na wiecu i w pochodach zgromadziła się cała brać robotnicza i miejscowi chłopi i w liczbie ponad 500 osób wysłuchali referatów tow. Nowoświata z Przemyśla i tow. Jona z Ropienki. Obchód wypadł wspaniale i był bodźcem do dalszej pracy dla wszystkich.

W Harklowej uroczystość 1-majową musieliśmy obchodzić w tym roku w zamkniętym lokalu, gdyż starostwo w Jaśle zabroniło odbycia wiecu pod gołem niebem, jak również zakazało wszelkich pochodów. Na wiec zgromadziła się licznie miejscowa ludność oraz robotnicy naftowi i w spokoju wysłuchali referatów tow. Wilczaka i tow. Kosiby. Wiec i pochód wypadł jak nigdy i dodał otuchy i wiary w zwycięstwo sprawy robotników.

Robotnicy kopalń naftowych w Grabownicy, Humniskach i okolicy obchodem 1-Majowym wykazali swoją tężyznę. Wiec odbył się na Rynku w Brzozowie, gdzie zgromadziło się ponad 1000 osób. Przemawiali tow. Tebich Piotr z Jedlicza i tow. Stasiczak z Sanoka, którzy przedstawili zebranym stosunki panujące w Polsce, wzywając do organizowania się w związkach zawodowych i PPS.

Rozbijacka akcja sanacyjnego radcy

W KRAKOWSKIM ZWIĄZKU ARTYSTÓW PLASTYKÓW

W Związku Artystów Plastyków w Krakowie zaszły w ostatnich dniach wypadki, rzucające znamienne światło na upadek moralności społecznej, jaki obecnie obserwujemy na różnych polach życia publicznego. — Zarząd Związku, do którego wchodzili artyści: Vlastymil Hoffmann, J. Hrynkowski, T. Seweryn, M. Filipkiewicz, Zb. Pronaszko, J. Fedkowicz, E. Geppert i inni, doprowadził do ładu całą dotychczasową gospodarkę Związku i mimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej w kraju, udzielił niezamożnym członkom kilkanaście zapomóg, zwiększył fundusz Budowy Domu Artystów do 32.000 złotych, a jednocześnie trzymał dłoń na pulsie życia artystycznego w kraju, zabierając głos we wszystkich ważniejszych sprawach, dotyczących sztuki.

Z zarządu tego najmniej czynnym okazał się sam prezes Z. Pronaszko. znany z niefortunnych wystąpień, sanacyjny radca w tak zw. radzie miejskiej. — To też na niedawnem walnem zebraniu sprawozdanie z działalności wydziału przyjęto burzą oklasków do zatwierdzającej wiadomości, ale niemniej podczas wyborów najmniejsza ilość głosów padła na nazwisko prezesa: W ślad za tym faktem p. Pronaszko ustąpił z wydziału. W miejsce jego wybrany prezesem powszechnie szanowany Vlastymil Hoffmann wraz z całym wydziałem stał się przedmiotem ataków zorganizowanej przez p. radcę grupy młodzieży, przybyłej niedawno z Paryża, malujących panienek i starszych panów, nie mających szczęścia w malowaniu.

Na nadzwyczajnem walnem zebraniu, odbytem w sobotę, doszło do ostrego starcia między zasłużonymi członkami Związku, a awanturującą się kliką p. radcy. Znany artysta M. Samlicki napiętnował w dosadnych słowach brak etyki „artystów“, którzy w bezsilnej wściekłości nie cofają się przed wnoszeniem do władz politycznych skarg na swych kolegów. Tadeusz Seweryn apelował do honoru, odwagi cywilnej i poczucia etyki, wzywając awanturującą się grupę do odważnego wypowiedzenia swych zarzutów — daremnie. Nie pomogły i podniosłe słowa V. Hoffmanna. P. radca miał tylko jeden cel — oczyścić Związek z jemu niewygodnych żywiołów.

Ze zorganizowaną kliką żaden z szanujących się artystów nie miał ochoty prowadzić dyskusji. Zebranie opuściło 21 artystów. Wszyscy wraz z poważną liczbą innych, nieobecnych na zebraniu, mają w najbliższym czasie ustąpić ze Związku. Rozbijacka więc akcja sanacyjnego radcy, wnosząca w sferę życia artystycznego trupi zaduch współczesnego życia politycznego, będzie smutnej pamięci faktem w dotychczasowej, chlubnej historji Związku Artystów. — Znamienny to głos czasu.

Jak dowiadujemy się, awanturująca się grupa zwraca się do rektora Szyszki-Bohusza, aby patronował jej jako prezes Związku. Jest to oczywiście śmieszna chęć ratowania się przed twardym sądem opinji publicznej — nazwiskiem sławnego i zasłużonego w Polsce architekta, który z chwilą przyjęcia prezesury, musiałby przyjąć na siebie i odpowiedzialność za skutki awanturującej się kliki.

Gangrena moralna

—o—

W „Nowinach Śląskich“, organie sanacyjnych ewangelików na Śląsku cieszyńskim, którego wydawcą jest poseł na sejm śląski i notarjusz w Cieszynie p. dr. Kotas, znajdujemy notatkę, w której autor rozprawia się z księdzem Mocką, burmistrzem Skoczowa, z powodu jego „nieobywatelskiego“ zachowania się w dniu imienin marszałka, następnie napada na urzędników państwowych w Skoczowie, którzy — przyznaje — byli na nabożeństwie, lecz na wieczornicy było ich „aż trzech“. Napaść na urzędników, za to, że nie brali udziału w wieczornicy, po odebraniu im 40% poborów, która nie spotyka się z energicznym protestem ze strony napadniętych, jest do pomyślenia tylko w narodzie „idjotów“.

W dalszym ciągu tej samej notatki znajdujemy ustęp treści następującej:

„I w Cieszynie bowiem też można zanotować smutny fakt. Oto jeden z kierowników państwowego poważnego zakładu naukowego, gdy mu z ramienia obyw. komitetu obchodu imienin marszałka przesłano parę nalepek do sprzedaży między grono pracujących tam urzędników, nie przyjął ich, choć wiadomem jest, że urzędnicy ci chętnieby te nalepki rozkupili. Nic dziwnego, bo zabrakłoby temu panu później pewnie na pilznerka“.

Spotykamy tu denuncjację najgorszego gatunku. Od takich denuncjacyj roi się w pismach sanacyjnych. Nazwisko niewątpliwie podał denuncjant drogą prywatną do wiadomości miarodajnych czynników. Dyrektora zakładu naukowego denuncjuje się za to, że odważył się nie uznać jakiegoś samozwańczego komitetu, a ponadto oskarża się go, że pije „pilznerka“ za pieniądze podwładnych mu urzędników. Takiej to zgniliznie moralnej patronuje p. dr. Kotas. Czyżby już aż tak głęboko upadł moralnie obóz grupujący się koło dra Kotasa? Ładnych przyjaciół politycznych posiada prałat papieski ks. Grim.

Z kraju i ze świata

—o—

TRAGICZNY ZGON SYNA TOW. POSŁA DOBROWOLSKIEGO. W niedzielę popołudniu, gdy nad Warszawą i okolicą szalała burza, przed domem w Tarczynie, w którym mieszka tow. poseł Kazimierz Dobrowolski, stał 10-letni jego syn Tadeusz. Jeden z piorunów uderzył w chłopca, zabijając go na miejscu. Rozpacz rodziców nie ma granic.

ZABITY OD PIORUNA. W Korniatce (pow. Myślenice) około 2 popoł. piorun uderzył w wóz, pod którym schronili się przed deszczem 66-letni Józef Leśniak, 40-letnia Marja Piwowarczyk, 18-letnia Anna Lenartowa i 18-letni Jan Leśniak. Ten ostatni został zabity na miejscu, pozostali odnieśli ciężkie obrażenia.

BYŁY PRZODOWNIK POLICJI I WŁAŚCICIEL FABRYKI FAŁSZERZEM BANKNOTÓW. Policja warszawska wykryła gniazdo fałszerzy banknotów, które mieściło się w fabryce wyrobów metalowych przy ul. Łuckiej 36. Fabryka ta należy do Adolfa Bromberga, który sam należał również do szajki i brał czynny udział w wyrabianiu i puszczaniu w obieg falsyfikatów. Bromberg jest właścicielem kamienicy przy ul. Pańskiej 84. Był on przedtem przodownikiem policji. Półtora roku temu zwolniono go ze służby w policji, gdyż podczas pościgu bandytów został ranny. Policja wdrożyła dochodzenie w celu ujęcia wszystkich fałszerzy oraz zapobieżenia dalszemu rozpowszechnianiu falsyfikatów.

STARUSZKA ZABITA STRZAŁEM PRZEZ OKNO. W nocy z poniedziału na wtorek niewyśledzeni sprawcy oddali strzał z rewolweru przez okno do mieszkania 70-letniej Katarzyny Szczygieł w Sanocicach (pow. Dąbrowa). Kula trafiła staruszkę w pierś, kładąc ją trupem.

POJEDYNEK 2 PANIEN O MŁODZIEŃCA. — W majątku Ziębina (pow. wieluński), 18-letnia Henryka Albertówna i 19-letnia Julja Kondratowiczówna stoczyły między sobą pojedynek o pewnego młodego mężczyznę. Odbyło się bez przepisowych formalności. Poprostu, widząc wiszące na ścianie pistolety pojedynkowe, postanowiły ich użyć. Skutki wynikły z tego fatalne: Albertówna jest ciężko ranna w klatkę piersiową, a Kondratowiczówna, widząc upadającą przeciwniczkę, przestrzeliła sobie sama rękę, odnosząc rany szarpane 4 palców. Ofiary pojedynku przewieziono do szpitala. Stan Albertównej jest ciężki.

KATASTROFA SAMOCHODOWA POD KORONOWEM. W sobotę 7 bm. zderzył się około godz. 11 przedpoł. na szosie Koronowo-Bydgoszcz samochód dyr. Baiera z Koronowa z furmanką. Tuż za Koronowem spostrzegł szofer wóz, dał sygnał i chciał go wyminąć. Woźnica skierował niespodziewanie konie na jezdnię, wskutek czego samochód uderzył w konia, a następnie w drzewo. Koń został zabity, a samochód doznał zdruzgotania przodu i silnego uszkodzenia karoserji. Jadący w samochodzie dyr. Baier z małżonką oraz szofer wyszli bez szwanku.

TELEGRAMY

—o—

PROCES O WYGRANĄ DOLARÓWKĘ

Warszawa, 10 maja (tel. wł.). W tutejszym sądzie toczy się ciekawa sprawa na następującem tle: 60-letni emigrant rosyjski Paweł Czerkasow przy ciągnieniu dolarówki 1 października 1931 r. wygrał 40.000 dolarów na nr. 262703. Czerkasow żył w skrajnej nędzy, a po zrealizowaniu wygranej zmienił tryb życia, z nory przy ul. Krochmalnej przeniósł się do hotelu Brühlowskiego, prowadził wystawny tryb życia, sprawił sobie bogatą garderobę. Ta zmiana zainteresowała kolonję rosyjską, ale Czerkasow zastrzegł sobie dyskrecję co do źródeł swych dochodów. Szeroki tryb życia nadwyrężył zdrowie Czerkasowa, który w 3 miesiące po otrzymaniu wygranej zmarł. Do sądu zaczęły wpływać pretensje rozmaitych spadkobierców, między innemi niejakiej Kseni Czerkasowny (o której zajściu z Iwanowem wczoraj donieśliśmy), oraz od dwóch obywatelek sowieckich, zamieszkałych w Moskwie, podających się za krewne Czerkasowa. Sprawa spadku oparła się o sąd, który na pozostałą z wygranej resztę około 320.000 zł. nałożył areszt.

PRZEDŁUŻENIE UKŁADU WOJSKOWEGO MAŁEJ ENTENTY

Bukareszt, 10 maja. W rumuńskiem ministerstwie spraw zagranicznych podpisany został wczoraj nowy układ wojskowy państw małej ententy. Podpisu dokonali rumuński minister spraw zagranicznych, szef rumuńskiego sztabu generalnego oraz posłowie jugosłowiański i czechosłowaccy. Równocześnie układ ten podpisany został w Belgradzie i Pradze.

ODMOWA OBRONY GORGUŁOWA

Paryż, 10 maja. Adwokat paryski Geraud odrzucił propozycję objęcia obrony mordercy Gorgułowa, motywując swoją odmowę tem, że jest przyjacielem rodziny prezydenta Doumera.

KOMUNIŚCI WYPIERAJĄ SIĘ GORGUŁOWA

Paryż, 10 maja. Poseł komunistyczny Doriot zapowiedział w Izbie interpelację z powodu oskarżenia partji komunistycznej w związku z zamordowaniem prezydenta Doumera. Doriot twierdzi, że partja komunistyczna stale potępiała zamachy jako środek walki politycznej. Poza tem wskazuje, że Gorgułow należy do obozu białogwardzistów, których wszystkie rządy francuskie, począwszy od r. 1919, tolerowały we Francji.

PRASA ANGIELSKA O WYBORACH WE FRANCJI

Londyn, 10 maja. Omawiając wynik niedzielnych wyborów do Izby francuskiej i nawiązując do możliwości powrotu Herriota do władzy, „Times" przypomina, że Herriot był pierwszym premjerem francuskim, który na konferencji londyńskiej w r. 1924 podjął pertraktacje z ministrami niemieckimi. Dziennik uważa fakt ten za dobrą wróżbę dla obrad genewskich i lozańskich. „Daily Herald" oczekuje nowego kursu w polityce zagranicznej Francji, aczkolwiek sądzi, że wielkich zmian nie należy się spodziewać, ponieważ z ostatnich mów Herriota wynika, iż w zapatrywaniach swoich poszedł znacznie na prawo od roku 1923. „Morning Post" natomiast sądzi, że znaczniejszet zmiany w polityce zagranicznej Francji mogą zajść tylko wtedy, gdy Herriot będzie szukał poparcia u socjalistów.

36 OFIAR ZAWALENIA SIĘ DOMÓW W LYONIE

Paryż, 10 maja. Akcja ratunkowa na miejscu katastrofy budowlanej w Lyonie prowadzona jest w dalszym ciągu. Mimo intensywnej pracy prowadzonej na zmianę od niedzieli przedpołudniem, akcja ratunkowa czyni bardzo małe postępy, ponieważ wciąż nowe zwały ziemi zasypują gruzy zawalonych budynków. Jak stwierdzono, w chwili katastrofy znajdowało się w obu kamienicach 51 osób, z których 8 osób zdołało się wyratować cało. Podczas akcji ratunkowej wydobyto z pod gruzów 6 zabitych i 13 rannych, wobec czego brak jeszcze 24 osób. Niema żadnej nadziei, aby ktokolwiek z zasypanych znajdował się jeszcze przy życiu.

Paryż, 10 maja. W ciągu dzisiejszego przedpołudnia z pod gruzów zawalonych budynków w Lyonie wydobyto 5 osób zabitych i 11-letnią dziewczynkę, która dawała jeszcze słabe znaki życia. Ciężko ranną przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie jednak zaraz zmarła, nie odzyskawszy przytomności. Akcja ratunkowa prowadzona jest w dalszym ciągu.

PIORUN W SAMOLOT

Londyn, 10 maja. Wielki angielski samolot komunikacyjny, utrzymujący stałą komunikację między Londynem a Paryżem, został wczoraj podczas burzy trafiony piorunem, który uszkodził obie śmigi i rozbił szyby w kabinie. Pilot sprowadził aparat na ziemię i wylądował gładko w Tunbridge w hrabstwie Kent. Nikt z jadących samolotem nie odniósł szkody.

POSIŁKI JAPOŃSKIE W MANDŻURJI

Londyn, 10 maja. Wedle doniesień z Tokio, japońskie ministerstwo wojny postanowiło wysłać do Mandżurji dalsze posiłki wojskowe, rzekomo celem zwalczania szerzącego się tam „bandytyzmu". Do Dairen przybyła dziś 14 dywizja wojsk japońskich, która ma być przydzielona do armji japońskiej w Mandżurji.

ZAMACH NA KONSULAT AMERYKAŃSKI W JAPONJI

Nowy Jork, 10 maja. Na konsulat amerykański w Nagasaki w Japonji dokonano wczoraj zamachu bombowego. Niewyśledzeni sprawcy, przejeżdżając przed budynkiem konsulatu, rzucili z samochodu do bramy konsulatu bombę, która wybuchając wznieciła ogień. Pożar został natychmiast stłumiony. Poza tem większych strat nie było. Konsul amerykański nie przypisuje temu zamachowi znaczenia politycznego.

PAŃSTWOWA POMOC DLA BEZROBOTNYCH W AMERYCE
12 MILJONÓW BEZROBOTNYCH

Nowy Jork, 10 maja. Senat amerykański rozpoczął wczoraj obrady nad projektem ustawy w sprawie kredytu w wysokości 500 miljonów dolarów na akcję pomocy dla bezrobotnych. Representant amerykańskiego Związku zawodowego Mac Grady wystąpił z ostrą krytyką Kongresu, podkreślając, że przez swe stanowisko antyspołeczne naoścież otwiera drzwi dla rewolucji, która wobec wzrastającej nędzy wśród mas staje się nieunikniona. Głodni robotnicy tracą już cierpliwość. Demonstracje głodnych ludzi usiłują władze przedstawić jako wybryki komunistyczne, a przecież demonstranci żądają jedynie chleba. — Chleb jest większą koniecznością aniżeli równowaga budżetowa. Klasa pracująca zdobędzie chleb, bo go mieć musi. Nie zdobędzie go pracą, to zdobędzie w inny sposób. Mac Grady oświadczył wreszcie, że liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi obecnie około 12 miljonów osób.

Prof. Bartel w Warszawie

ZMIANA FRONTU PRASY SANACYJNEJ. — NIEDOSZŁA WIZYTA U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10 maja.

Prasa poświęca szczególną uwagę pobytowi prof. Bartla w Warszawie. Wczoraj wieczór p. Bartel odbył konferencję z premjerem p. Prystorem. Wbrew doniesieniom niektórych pism, inspirowanych przez sfery sanacyjne, p. Bartel nie wyjechał z Warszawy, lecz pozostał jeszcze przez dzień dzisiejszy. Na uwagę zasługuje fakt, że prasa sanacyjna poczyna informować o *możności powrotu p. Bartla do czynnego życia politycznego*, mimo że tasama prasa wczoraj jeszcze temu zaprzeczała. Dziś dzienniki te piszą ostrożnie, że „sprawa ta nie jest jeszcze zupełnie skrystalizowana".

Dziś p. Bartel miał być przyjęty przez marszałka Piłsudskiego. Do chwili obecnej (godzina 6 wieczór) faktu tej wizyty nie ustalono. Ze sfer rządowych nie otrzymano żadnego w tej sprawie komunikatu.

Zatarg polsko-gdański

Gdańsk, 10 maja. Biuro prasowe senatu gdańskiego wydało dziś komunikat, który między innemi oświadcza, że Polska zignorowała decyzję Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w sprawie ruchu towarów uszlachetnionych. W swem zlekceważeniu decyzji Wysokiego Komisarza posunęła się Polska tak daleko, że wydała nowe postanowienia karne przeciw przywozowi z Gdańska towarów uszlachetnionych. Z tej też przyczyny senat Wolnego Miasta Gdańska zwrócił się do Wysokiego Komisarza z prośbą o wydanie nowego orzeczenia w sprawie, która w najwyższym stopniu podkopuje życie gospodarcze Gdańska. Poza tem Gdańsk oczekuje pomocy ze strony Ligi Narodów, aby jej decyzje były respektowane.

Genewa, 10 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu przedpołudniowem Rada Ligi Narodów zajmowała się kwestjami spornemi polsko-gdańskiemi, z których cztery kwestje załatwiła po myśli raportu sprawozdawcy, zaś piątą kwestję, znajdującą się również na porządku dziennym, odroczyła do następnego posiedzenia w przyszłym tygodniu. W trzech kwestjach spornych, dotyczących spraw kolejowych Rada zatwierdziła decyzję Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, wydaną w połowie stycznia. Spór w sprawie utrzymywania kontroli komunikacyjnej w Gdańsku przez władze polskie rozstrzygnęła Rada na korzyść Polski. Dalej Rada Ligi zatwierdziła orzeczenie Międzynarodowego Trybunału w Hadze, iż Polska zobowiązana jest do wykorzystania portu gdańskiego.

—ooo—

Lebrun wybrany prezydentem Francji

Paryż, 10 maja. Wczoraj późnym wieczorem Painleve zrezygnował z kandydatury na prezydenta republiki. Rezygnacja Painleve'go nastąpiła na życzenie większości frakcji radykalnej senatu, która miała się wypowiedzieć za koniecznością zamanifestowania wobec zagranicy jedności narodowej w chwili ogólnej żałoby narodowej z powodu zamordowania prezydenta Doumera. W ten sposób pozostała jedyna kandydatura prezydenta senatu Lebruna.

Z okazji wyboru nowego prezydenta republiki francuskiej Wersal ożywił się dziś znacznie, aczkolwiek z powodu żałoby narodowej nie przybrał wyglądu zwykłego podczas podobnych uroczystości. Już od wczesnych godzin porannych napływają do Wersalu tłumy ludności. Około południa ożywia się również pałac wersalski. Cały szereg posłów i senatorów zbierał się na posiedzenia frakcyjne.

Socjaliści postanowili ; ze względów zasadniczych postawić własną kandydaturę, a mianowicie byłego posła Pawła Faure, generalnego sekretarza francuskiej partji socjalistycznej, który przepadł przy ostatnich wyborach do Izby deputowanych.

O godz. 13 zapełniła się szybko sala kongresowa. Trybuny dla publiczności i loże dziennikarskie wypełnione są do ostatniego miejsca tak, że wielu dziennikarzy zagranicznych nie znalazło pomieszczenia w szczupłych lożach przeznaczonych dla prasy.

Punktualnie o godz. 14 wchodzi przewodniczący Zgromadzenia Narodowego prezydent senatu Lebrun, owacyjnie witany przez większość posłów i senatorów i otwiera obrady. W słowach cechujących głębokie wzruszenie, Lebrun poświęcił kilka gorących słów tragicznie zmarłemu prezydentowi Doumerowi, poczem przystąpiono do głosowania. Głosowanie imienne rozpoczęło się o godz. 14'15 od wylosowanej litery „M" i potrwało około 2 godziny.

Prezydent senatu Albert Lebrun został w pierwszem głosowaniu wybrany prezydentem republiki francuskiej.

Po obliczeniu głosów w pierwszem głosowaniu Zgromadzenia Narodowego w Wersalu wiceprezydent senatu ogłosił o godz. 16'30 wynik następujący: Uprawnionych do głosowania 902, głosowało 826, nieważnych kartek było 49. Albert Lebrun otrzymał 633 głosy i został wybrany prezydentem Francji. Paul Faure (soc.) otrzymał 114, Painleve 12, Cachin (komunista) 8 głosów. 10 głosów było rozbitych.

Nowy prezydent republiki francuskiej, wybrany na lat 7, Albert Lebrun urodził się 29 sierpnia 1871 w Mercy le Haut. Gimnazjum i politechnikę ukończył w Nancy, a później ukończył akademję górniczą, poświęcając się zawodowi górniczemu. Pierwszy raz wszedł do Izby w 1900 r., gdzie pozostawał do r. 1919. W r. 1911 został w gabinecie Caillaux ministrem kolonij. Później był jeszcze kilkakrotnie ministrem, a w r. 1920 został senatorem. W r. 1931 został prezydentem senatu na miejsce wybranego prezydentem republiki Doumera. Na stanowisku prezydenta senatu pozostawał do dnia dzisiejszego.

Proces o komunizm

Czterej młodzi ludzie: Mojżesz Fuchs, lat 28 introligator i jego brat Izaak, lat 25 krawiec, Herman Safir, lat 18 drukarz i Szymon Laschner, pomocnik drukarski, stanęli wczoraj przed sądem przysięgłych we Lwowie, oskarżeni o zbrodnię zdrady stanu (z § 58) i zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego. Zbrodni tej, według aktu oskarżenia, mieli się dopuścić przez urządzenie tajnej drukarni i rozrzucanie odezw komunistycznych. Dnia 20 lutego policjant zauważył Mojżesza Fuchsa niosącego dwie walizy przez ul. Słoneczną. Walizy te wydały się podejrzane i istotnie znaleziono w nich nielegalne odezwy. Rewizja wykazała, że oskarżeni mieli do dyspozycji cały aparat drukarski. Sąd przysięgłych zaprzeczył pytaniom z § 58 zdrady stanu, natomiast zatwierdził pytanie z § 65 do Mojżesza Fuchsa i jego brata Izaaka, których trybunał skazał na 1 rok więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono. Bronili adwokaci dr. Gelb i dr. Ratner.

Przed wyrokiem w procesie dra Vinzenza

Wczoraj zakończony został we Lwowie proces apelacyjny dra Stanisława Vinzenza, oskarżonego o sprzeniewierzenie miljona złotych na szkodę „Polminu". Wyrok będzie ogłoszony we czwartek w południe.

Aresztowania komunistów

Według doniesień organów policyjnych w zagłębiu borysławskiem dokonano licznych aresztowań wśród tamtejszych komunistów.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:

Środa, godz. 7'30: „Ludzie w hotelu" (ceny najniższe).
Czwartek, godz. 8: „Carmen".
Piątek, godz. 7'30: „Czarne Ghetto".
Sobota, godz. 7'30: „Krzyczcie Chiny" (premjera).
Niedziela, godz. 7'30: „Krzyczcie Chiny".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Środa, godz. 8: „Młodość szumi".
Czwartek, godz. 8: Występ Krukowskiego.
Piątek, godz. 8: Występ Krukowskiego.
Sobota, godz. 8: „Hau-hau" (komedja — występ Michała Zwicza).
Niedziela, godz. 8: „Hau-hau".

— ooo —

WPISY UCZNIÓW DO GIMNAZJUM (prowadzona też będzie klasa pierwsza gimnazjalna), a **dziewczynki i chłopczyków do szkoły powszechnej im. H. JORDANA, ul. Mikołaja 16.** Tel. 14.36 przyjmować się będzie w czerwcu.

Mieczysław Kistryn.

— ooo —

„KRZYCZCIE CHINY!" — L. Schiller wkrótce już przedstawi publiczności lwowskiej nową swoją pracę. Będzie nią „Łańcuch zdarzeń w dziewięciu ogniwach", pióra jednego z najwybitniejszych pisarzy sowieckich, Sergjusza Tretjakowa pod tytułem „Krzyczcie Chiny!". Bohaterami dramatu są z jednej strony koncesjonarjusze europejscy i amerykańscy, przedstawiciele nieubłaganego imperjalizmu, agenci potężnego kapitału finansowego, którzy w poszukiwaniu surowców i nowych rynków na Dalekim Wschodzie dla przemysłu swych państw, ujarzmiają wolne narody i z niepodległych państw czynią półkolonje; drugą stronę reprezentuje masa ciemiężonych bezbronnych, ciemnych i niezorganizowanych kulisów. Sztuka Tretjakowa miała olbrzymie powodzenie w Związku Radzieckim. Niemniejszym sukcesem cieszyła się na scenach niemieckich.

KAZIMIERZ KRUKOWSKI wystąpi w dniach 12 i 13 bm. w Teatrze Rozmaitości. Krukowski należy do tych artystów, którzy nie potrzebują reklamy. W wieczorze biorą udział artyści teatrów warszawskich: popularna pieśniarka Irena Carnero oraz piosenkarz Adam Rapacki.

ZNANY U NAS Z KREACJI SZWEJKA Michał Znicz, wystąpi w teatrze Rozmaitości w komedji pod tytułem „Hau-hau". Premjera odbędzie się 14 bm.

Z TRAMWAJÓW LWOWSKICH. Bilety do przesiadania wydawane z linji „11" od Dworca glów. do Pl. św. Zofji, uprawniają do podwójnego przesiadania na wozy linji „3" w kierunku ul. Zielonej do cerkwi św. Piotra i Pawła; pierwsze przesiadanie na placu św. Zofji na wozy linji „2" i „10" ewentualnie „9", a następne przesiadanie u zbiegu ulic Zielonej i Zyblikiewicza, na wozy linji „3".

Odwrotnie bilety do przesiadania wydawane na linji „3" od cerkwi św. Piotra i Pawła do ul. Zyblikiewicza, uprawniają do podwójnego przesiadania na wozy linji „11". Pierwsze przesiadanie, wylot ul. Zielonej i Zyblikiewicza, drugie przesiadanie pl. św. Zofji na wozy linji „11" z prawem dojazdu do Dworca głównego.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Na pogotowie ratunkowe przywieziono Cyprę Lorberbaum, lat 57, która została potrącona przez auto, doznając obrażeń wewnętrznych.

ARESZTOWANIA. Za uchylanie się od służby wojskowej aresztowano Ludwika Bomera (Jozefata 4), zaś na torze kolejowym przytrzymano jakiegoś osobnika, który wałęsał się bez celu. Za oszustwo odstawiono z Krakowa Jana Kuliga (Żółkiewska 11a) po odbyciu kary więziennej. Ponadto aresztowano St. Drozdowskiego, Stan. Jasińskiego i Sendra Silbersteina, jako podejrzanych o kradzież.

Sytuacja w przemyśle budowlanym zaostrza się

Sytuacja w przemyśle budowlanym zaostrzyła się bardzo, z powodu prowokująco nieustępliwego stanowiska przedsiębiorców. Mimo, że robotnicy obniżyli cennik około 20% w stosunku do płac zeszłorocznych, budowniczowie stoją uparcie na stanowisku negatywnem, a ewentualną zmianę swego stanowiska uzależnili od uchwały swego walnego zgromadzenia, które zwołali dopiero na 18 maja!

Interwencja województwa w kierunku przyśpieszenia tej decyzji pozostała bez skutku, a władze tłumaczą się tem, że nie mają środków do zmuszenia przedsiębiorców, aby się krócej namyślali. Wprawdzie majstrowie murarscy oświad czyli gotowość podpisania nowego cennika, ale to dla załatwienia ostatecznego sprawy niema znaczenia. Wobec prowokującego stanowiska przedsiębiorców, postawa robotników jest zdecydowana, a atmosfera strajkowa z każdym dniem coraz bardziej podniecona. Strajk jest powszechny w przemyśle budowlanym, a wszelkie próby złamania go spotykają się ze stanowczym odporem.

KARAMBOL AUTOMOBILOWY. W poniedziałek na rogu ul. Kochanowskiego i Winc. Pola zderzyły się autodorożka kierowana przez S. Umańskiego i auto Zw. Strzeleckiego. Obie autodorożki doznały uszkodzeń.

ZŁODZIEJE W KULPARKOWIE. Do sklepu Adolfa Solda w Kulparkowie włamali się przez wybicie dziury w murze jacyś złodzieje, skąd zabrali większą ilość towarów spożywczych. Wszczęte śledztwo doprowadziło do aresztowania sprawców włamania w osobach Stanisława i Emila Byrków oraz Józefa Dudka, wszystkich zamieszkałych w Kulparkowie.

TRAGEDJA UCZNIA. O godz. 1 w nocy z poniedziałku na wtorek na Wałach Gubernatorskich rozległ się strzał rewolwerowy, a jednocześnie dał się słyszeć przeraźliwy krzyk kobiety. Jak się okazało, krzycząła, brocząc krwią, Olga Amlanowska, kobieta lekkich obyczajów. Okazało się również, że to uczeń III kursu szkoły przemysłowej, 20-letni Karol Michułka, chcąc się zemścić na Amlanowskiej, za zarażenie go chorobą weneryczną, strzelił do niej w głowę w zamiarze zabójstwa. Amlanowską w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, a Michułkę aresztowano.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK WOŹNICY. — Wczoraj popołudniu, przejeżdżając przez Plac Benedyktyński spadł na bruk z fury siana jakiś wieśniak, doznając złamania podstawy czaszki. Nieszczęśliwego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

SAMOBÓJSTWO MŁODEJ ROBOTNICY. — Wczoraj rano pozbawiła się życia przez zażycie większej ilości cjankali 18-letnia Zofja Bojczuk, b. pracownica fabryki wyrob. papierowych „Globus". Powodem targnięcia się na swe życie — brak pracy i środków do życia.

ZŁY PIES. Pies dozorcy kamienicy przy ul. Owocowej pokąsał Mozesa Mayera ze Szczerca, tak silnie, że musiało interwenjować pogotowie.

SAMOBÓJSTWO Z POWODU BRAKU PRACY. W baraku robotniczym w Borysławiu na Mraźnicy pozbawił się życia przez powieszenie na belce Franciszek Leszczyński, murarz. Powodem rozpaczliwego kroku — brak pracy i środków do życia.

ZAMACH MORDERCZY POD KOŁOMYJĄ. Na Michała Wintonika z Myszyna (pow. Kołomyja) dwóch osobników dokonało napadu morderczego. Napastnicy oddali wpierw strzał z karabinu w kierunku Wintonika a gdy strzał chybił, jeden z nich rzucił się na Wintonika, zadając mu cios toporkiem w głowę, a drugi z napastników pchnął ofiarę nożem. Napad na tło porachunków osobistych. Sprawców aresztowano.

Z życia robotniczego

—o—

PERTRAKTACJE W DROBNYCH FIRMACH NAFTOWYCH O STOSOWANIE DO ROBOTNIKÓW UMOWY ZBIOROWEJ

(Korespondencja własna)

Borysław, 9 maja.

W listopadzie 1931 CZG rozpoczął akcję w przemyśle naftowym o stosowanie umowy zbiorowej i w drobnych firmach. Warunki pracy i płacy tych robotników są wprost potworne. Płace „wynoszą od 1'50 zł. do 7 zł. dziennie, czas pracy nie jest przestrzegany, za godziny nadliczbowe się nie płaci, zarobki nie są wypłacane w dużej części od dwóch do siedmiu miesięcy itd.

Przemysłowcy t. z. drobni są niezorganizowani i nie mają do siebie zaufania, a za największego wroga swojego uważają organizację choćby swoją własną, a w szczególności Izbę pracodawców. — W tych to warunkach rozpoczęliśmy akcję i dopiero dnia 11 kwietnia 1932 w sali Magistratu w Drohobyczu rozpoczęły się pierwsze pertraktacje, w których brało udział około 78 firm.

Pracodawcy starali się udawadniać, że znajdują się w ciężkiem położeniu gospodarczem i że robotnicy na skutek bezrobocia są z dotychczasowych warunków pracy „zadowoleni". Niektórzy pracodawcy mówią, że robotnicy powinni być zadowoleni, że wogóle pracę mają (!), a o wysokość płacy, to mniejsza (!). Charakterystycznie i wprost bezczelnie wystąpił nowo upieczony kapitaliścina **Władysław Błaż** (dzierżawca kopalni w Limanowej), który wymusił na robotnikach podpisy, że nie żądają poprawy i zastosowania umowy i że z istniejącego stanu są zadowoleni. Podpisy te przedłożył przewodniczącemu pertraktacyj inspektorowi pracy ze łzami w oczach demonstracyjnie. Zachowanie się tego pana było wprost żakowskie i nie licujące z powagą przemysłowca. Niedawno, kiedy ten sam Błaż był wiertaczem, to narzekał, że zarobki są niskie i trudno jest wyżyć, a gdy wydzierżawił kopalnię to pierwszym jego krokiem było obniżyć robotnikom płace. Takim do spółki jest i drugie kapitaliściątko — Drzyzga — były sekretarz Związku sanacyjnego wiertaczy.

Po przeprowadzeniu dyskusji wybrano komisję, która po raz pierwszy zebrała zebrała się dnia 4 bm. dla szczegółowego omówienia postulatów robotniczych. Prace tej komisji potrwają prypuszczalnie parę dni.

Następne posiedzenie odbędzie się w przyszłym tygodniu.

F. H.

Z TEATRU

—o—

Występ trupy angielskiej: „Candida" G. B. Shawa.

Niesmacznie panegiryczne komunikaty teatralne o „zaszczycie, jakiego doznaje Lwów, goszcząc na swej scenie trupę aktorów angielskich", nie były potrzebne, aby ściągnąć wielu, chcących ujrzeć i usłyszeć grę tego bądź co bądź egzotycznego dla przeważnej części zespołu. Inna rzecz, że zajmujące byłoby stwierdzenie, ilu z tych, co w tak pokaźnej zebrali się liczbie, przywiodła szczera chęć zobaczenia gry Anglików, a ilu przyszło tylko dlatego, że pragnęli „popisać się" swą obecnością na przedstawieniu angielskiem. decydując się na przesiedzenie kilku godzin jak na tureckiem kazaniu. Ale dla śmiesznostek ludzkich trzeba mieć wyrozumienie.

„Candida" Shawa, sztuka, mająca swoich — jeśli się nie mylę — ze trzydzieści lat — rozwiązuje we właściwy temu autorowi, a więc paradoksalno-ironiczny sposób problem odwiecznego stosunku — dwojga płci. Bohaterka nad młodziutkiego, nieporadnego poetę-entuzjastę przenosi trzeźwego, silnego, zadowolonego z siebie i życia pastora, twierdząc, że on więcej potrzebuje jej miłości i macierzyńskiej opieki. Możliwe, że tak wyrozumowała sobie swoistą logiką, ale prawdopodobniejsze, iż na decyzję tę wpłynęła świadomość, z którą się zresztą nie ukrywa, że gdy dzisiejszy młodzieniaszek będzie miał 30 lat, ona liczyć będzie ich już 45... Sztuka świetna w typach, djalogach i humorze.

Gra zespołu naprawdę „angielska" w popularnem tego słowa znaczeniu. A więc „dżentelmeńska" w realistycznej ekspresji, powściągliwa w karykaturach typów, poważnie pogodna w humorze a nawet w złośliwościach, krótko mówiąc, kładąca wszędzie tłumik na dynamikę uczuć i sytuacji. Wytworny styl gry p. Vaughan (Candida), niezahaczający o farsę a komiczny typ p. Disney (sekretarki), solidna flegma pp. Stirlinga i Reynoldsa, wspaniała, o śpiewnych akcentach dykcja p. Reida i charakterystyczna, spokojna kreacja p. Carrew — wszystko to złożyło się na bardzo zajmujące i pełne specyficznego wdzięku przedstawienie.

A. Ćwikowski.

Procesy 2 posłów ukraińskich

Jak donosi „Diło", w Samborze odbyły się dwa procesy przeciw posłom ukraińskim. Pos. Hryń *Terszakowiec* oskarżony został o podburzanie do strajku szkolnego na wiecu i przez sąd grodzki w Komarnie został uwolniony od winy i kary. Wskutek odwołania prokuratora sprawa znalazła się przed sądem okręgowym w Samborze.

Obrońca oskarżonego podniósł, że na podstawie konstytucji poseł przez czas trwania mandatu poselskiego nie może być pociągnięty do odpowiedzialności karno-sąd. i przeciw posłowi nie można prowadzić śledztwa bez zezwolenia sejmu. Obecnie mylnie interpretuje się odnośny ustęp konstytucji i posłów pociąga się do odpowiedzialności.

Wniosek obrońcy o umorzenie sprawy został odrzucony. W wyniku rozprawy uwolniono oskarżonego od winy i kary.

W analogicznej sprawie pociągnięto do odpowiedzialności posłankę Milenę *Rudnicką*, która stanęła przed sądem okręg. w Samborze, ale przed innym trybunałem, który uznał, że oskarżenie nie może mieć zastosowania, jeżeli doniesienie karne dokonane zostało w czasie trwania mandatu poselskiego, gdyż w takim wypadku musi być zezwolenie sejmu na ściganie. Oskarżoną uwolniono od winy i kary.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET odbędzie się dziś we środę o godzinie 7 wieczorem w lokalu „Dziennika Ludowego" (Sykstuska 21, II piętro).

KOMITET PPS DZIELNICY JANOWSKA—KLEPARÓW. Dziś we środę o godzinie 6 wieczorem zebranie w lokalu organizacji.

KOMITET PPS DZIELNICY ŁYCZAKÓW—ZIELONA. We czwartek 12 maja o godzinie 7 wieczorem w lokalu kafiarzy (ul. Zielona 7) walne zebranie członków dzielnicy. Na porządku dziennym wybór nowego komitetu.

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. We czwartek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro odczyt tow. A. Zdanowskiego „Młodzież a doba obecna". Wstęp wolny dla członków Lwowskiej Organizacji Młodzieży TUR i zaproszonych gości.

RADJO LWOWSKIE

Środa 11 maja

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 14.45: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Lwowski kącik harcerski. 15.25: Gramofon. 15.35: „Wśród książek". 15.50: Gramofon. 16.20: „Emilja Plater". 16.40: Gramofon i „Silva rerum". 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: „O elektronach i protonach". 17.35: Koncert: utwory Jana Straussa. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza z Warszawy. 19.25: Pogadanka literacka. 19.40: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. — 20.00: Feljeton: „Tajemnice krasomówstwa". 20.15: Muzyka lekka. 21.00: Kwadrans literacki. 21.15: Koncert kameralny. 22.30: Dodatek do dziennika radjowego. — 22.40: Gramofon. 22.45: „Jan Zahradnik i Jerzy Wolker poeci przeciwnego brzegu". 23.00: Muzyka taneczna.

Podziękowanie.

WPanu Drowi Aleksandrowi Rybaczewskiemu lekarzowi Kasy Chorych w Bitkowie, za staranne i bezinteresowne wyleczenie mnie z takciężkiej choroby składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać"

Józef Perchał, Bitków.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Puszcza".
CASINO: „Buster Keaton się żeni" (komedja).
CHIMERA: „Cygańskie romanse".
GRAŻYNA „Tajemnice sekretarki" i „Milczący wróg".
KOPERNIK: „Klątwa rodu Mandarynów" oraz „Ingari".
LEW: „Cham" według pow. E. Orzeszkowej.
MARYSIENKA: „Klątwa rodu Mandarynów" oraz „Ingari".
MIRAŻ: „Walc miłości" (Liljana Harwey i W. Fritsch).
OAZA: „Pieśń o Atamanie"
PALACE: „Szanghaj-ekspress".
PAN: „Kobieta na Krzyżu".
PASAŻ: „Człowiek bez nerwów".
PROMIEŃ: „Upadły Anioł".
SŁOŃCE „Rapsodja angielska" i „Djabelski reportaż"
STYLOWY: „Pieśń o Atamanie.
UCIECHA „Czarny As" i „Zaczarowana dziewczyna".

NA FUNDUSZ PRASOWY

Laskowski Władysław 5 zł.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.